

Wadowice Muzy 1918 – 1939

WPROWADZENIE

Wadowice stały się regionalnym ośrodkiem kulturalnym na długo przed pierwszą wojną światową. Zdecydowało o tym dogodnie położenie miasta na skrzyżowaniu szlaków zarówno komunikacji drogowej, jak też kolejowej, dzięki czemu w epoce liberalnych przemian ustrojowych monarchii habsburskiej miasto awansowało na centrum lokalnej administracji państwowej. W Galicji mogły się swobodnie rozwijać polskie szkolnictwo, polska nauka i kultura. Była to szansa, którą wykorzystało niewielkie i raczej ubogie miasto. O jego kulturalnej roli w regionie zadecydowało powstanie gimnazjum humanistycznego, które kształciło przyszłych twórców i odbiorców dóbr kultury. Z czasem miejscowa inteligencja zaczęła zakładać stowarzyszenia, które jako jeden z celów zakładały sobie upowszechnianie oświaty i kultury. Najstarszym z nich było Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” (1887), później powstały Czytelnia Mieszczańska (1889), Towarzystwo Szkoły Ludowej, Towarzystwo im. Króla Władysława Jagiełły (1908). Powstawały biblioteki, czytelnie, teatry amatorskie i szkolne. Znaczną i różnorodną rolę w życiu kulturalnym miasta odgrywał kościół parafialny, klasztor Karmelitów bosych, Pallotynów, sióstr Nazaretanek a także miejscowy garnizon wojskowy i mniejszość żydowska. Niebagatelny wpływ na rozwój kultury w Wadowicach miała bliskość Krakowa, historycznej stolicy Polski, symbolu polskości, a także centrum życia religijnego. Tutaj wadowicka młodzież zwiedzała zabytki i muzea, tutaj przyjeżdżała na ważne spektakle teatralne i koncerty muzyczne, tutaj wreszcie studiowała, przede wszystkim na Uniwersytecie Jagiellońskim. Niektórzy zostawali tam na stałe lub wyjeżdżali do innych miast zdobywając pozycję w nauce, wojsku, sztuce czy w Kościele. Równocześnie środowisko kulturalne Wadowic było zasilane przez ludzi z innych miejscowości i regionów, jak np. Tadeusz Szantoch z Tarnowa, Jan Królikiewicz z Wojnicza k. Tarnowa, Henryk Gawor z Nowego Sącza, Jan Doroziński z okolic Kolbuszowej, ks. Leonard Prochownik z Czernichowa, ks. Edward Zacher z Jaworzna. Trzeba także pamiętać o obecności kultury ludowej, która wywarła istotny wpływ na twórczość poetycką Emila Zegadłowicza i grupy „Czartak”, w rzeźbie zaś jej najbardziej znanym przedstawicielem jest Jędrzej Wawro. Melodie i pieśni ludowe z całą pewnością były bardzo silnie obecne w czasie uroczystości rodzinnych i religijnych.

Działania wojenne szczęśliwie ominęły miasto. Mimo znacznych utrudnień i powszechnej biedy, życie kulturalne miasta nie zamarło zupełnie. Zakończenie wojny i odzyskanie przez Polskę niepodległości umożliwiło instytucjom kulturalnym i oświatowym podjęcie na nowo czy też rozwijanie statutowych zadań. Powstały również nowe stowarzyszenia, zwłaszcza kościelne, przede wszystkim sodalicje i młodzieżowe sekcje Akcji Katolickiej, które w sposób istotny zaważyły na kształcie życia kulturalnego miasta. Od 1935 roku konkurencyjnym dla „Sokoła” centrum kultury stał się Dom Katolicki. Do tradycyjnych już form upowszechniania kultury dołączyły się radio i film, ten drugi przez młodych przyjmowany z zachwytem, przez część dorosłych początkowo nieufnie.

CHÓRY I ŚPIEWANIE KOŚCIELNE

Śpiewanie jest niewątpliwie najbardziej powszechną formą czynnego uczestnictwa w kulturze. Dotyczy to zarówno samotnego śpiewu pasterza, babci nucącej „Godzinki” w trakcie wykonywania porannych obowiązków domowych, zbiorowych śpiewów rodzinnych czy różnego rodzaju grup mniej lub więcej zorganizowanych, śpiewów w czasie nabożeństw religijnych, czy wreszcie śpiewu chórów – amatorskich i zawodowych. Wszystkie wymienione formy śpiewu były obecne w życiu mieszkańców miasta i jego obrzeży. Ze wspólnotową formą śpiewania zdecydowana większość wadowiczian najczęściej spotykała się w kościele w czasie niedzielnych i świątecznych mszy świętych, nieszporów niedzielnych, nabożeństw majowych i innych. W kościele parafialnym istniał chór mieszany, prowadzony przez miejscowego organistę – w okresie międzywojennym byli nimi kolejno Władysław Kaczyński i Józef Mokwa – a na mszach szkolnych śpiewały dzieci i młodzież. Dzieci ze szkół miejskich przygotowywały się do śpiewu w szkołach, dla dzieci wiejskich organizowano naukę śpiewu przed mszą. Pod koniec lat trzydziestych sezonowym konkurentem chóru parafialnego stał się chór ministrantów, zorganizowany przez ks. Tadeusza Włodygę. Przez kilka lat ministranci śpiewali kolędy przy akompaniamencie orkiestry wojskowej w uroczystość Trzech Króli na mszy św. O godz. 9. Ich występy spotkały się z bardzo dużym uznaniem słuchaczy¹. Chór parafialny śpiewał na sumie w każdą niedzielę i święto, uświetniał też wielkie uroczystości parafialne, jak rezurekcje, procesje Bożego Ciała, pasterki, odpusty parafialne... W roku 1936 śpiewał jutrznię przed pasterką. W tym samym roku, z okazji odpustu parafialnego, w „złotej sali” Domu Katolickiego wystąpił na wieczorze pieśni, w roku następnym na wieczorze muzyki i pieśni. Niektórzy członkowie Katolickiego Stowarzyszenia Mężów uważali, że na mszach świętych nie powinien śpiewać chór, ale wszyscy obecni w kościele. Proboszcz bronił chóru, twierdząc, że wspólnota parafialna w Wadowicach jest zbyt zróżnicowana, by była w stanie śpiewać wspólnym głosem².

Klasztor Karmelitów nie posiadał chóru kościelnego. W pewnym zakresie jego zadania spełniali klerycy i chór alumnów prywatnego gimnazjum. W niedziele i święta klerycy z całym zgromadzeniem w chórze zakonnym śpiewali po gregoriańsku tercję (jedną z godzin kanonicznych) a po niej mszę. Na ten czas otwierano okna dzielące chór od

kościola, dzięki czemu ich śpiew był słyszany przez wiernych. W podobny sposób co niedzielę śpiewali nieszpory, w święta ważniejsze części brewiarza, a w soboty i wigilie świąt maryjnych antyfonę maryjną *Salve Regina* – w tym przypadku przed ołtarzem Matki Bożej w kościele. Szczególnie uroczystą formę miały śpiew jutrzni przed pasterką i ciemnej jutrzni w ostatnich dniach Wielkiego Tygodnia. W latach dwudziestych często śpiewali w kościele uczniowie prywatnego gimnazjum pod dyrekcją o. Alfonsa Mazurka, w roku 1937 chór uczniowski, prowadzony przez Kuźmę, urządził wieczór kolęd w kościele. Chór uczniowski śpiewał również w czasie uroczystości religijno-patriotycznych³. Nie ma nigdzie wzmianki o jego występach poza szkołą. Ponieważ prywatne gimnazjum Pallotynów było znacznie mocniejsze, stąd chór tej szkoły miał wyższy poziom i występował poza jej murami⁴.

Niewiele możemy powiedzieć o religijnym śpiewie Żydów wadowickich. Sławą wziętego śpiewaka cieszył się kantor miejscowej synagogi Abraham Müller. Około 1938 roku, z inicjatywy Wilhelma Klugera, ostatniego prezesa wadowickiego *kahalu*, pewnej soboty zastąpił go Moisiej Kusewicz, słynny śpiewak operowy, który w wieku osiemnastu lat zasłynął jako tenor. W tym czasie odbywał on w Wadowicach służbę wojskową. Do synagogi towarzyszyło mu 50 żydowskich żołnierzy. Wystąpił w mundurze wojskowym, zamiast obrzędowej jarmułki, na głowie miał wojskową czapkę. Prezes, znany w mieście meloman i założyciel kwartetu smyczkowego, zaprosił na koncert kolegów z kwartetu, obu Wojtyłów, dowódcę pułku i kilku innych przedstawicieli miejscowych władz. Kusewicz oczarował swoich polskich słuchaczy. Śpiewał święte pieśni Izraela, które były pieśniami wspólnych korzeni. Potem Kusewicz wystąpił jeszcze w „Sokole”, gdzie śpiewał arie włoskie i pieśni polskie⁵.

CHÓRY SZKOLNE I AMATORSKIE

Występy chórów szkolnych uświetniały wszystkie poranki i akademie patriotyczne z okazji świąt narodowych i różnego rodzaju rocznic, nabożeństwa szkolne, festyny i zabawy szkolne, popularne imprezy masowe, takie jak Święto Pieśni, Święto Morza, Święto Lasu, Dzień Matki... Często występowały także poza szkołą, a nawet przed mikrofonami Polskiego Radia w Krakowie, np. w roku 1936 chór szkoły żeńskiej, prowadzony przez Zofię Usiekiewiczówną, a w roku 1938 chór szkoły męskiej pod dyrekcją Kazimierza Jarczyka⁶.

W Gimnazjum rozkwit aktywności muzyczno-wokalnej przypada na lata 1925-1935. Do roku 1929 chórem szkolnym kierował organista z kościoła parafialnego Władysław Kaczyński, po nim opiekę nad chórem przejął Józef Titz, germanista, muzyk i kompozytor, absolwent Akademii Muzycznej w Wiedniu. Koło muzyczne liczyło do stu osób, w jego ramach działały trzy chóry: chłopięcy, męski i mieszany – z dziewczętami z Gimnazjum Żeńskiego. Chór wykonywał także własne kompozycje profesora, na przykład „Kantatę 3-majową” (1931). Profesor Titz napisał również muzykę do wielu pieśni religijnych, m.in. do sześciu pieśni ku czci św. Józefa, sześciu pieśni ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus i hymnu młodzieży katolickiej, napisanych przez o. Bernarda Smyraka, karmelitę⁷. Zmniejszenie liczby godzin śpiewu w nowym programie szkół średnich utrudniło działalność chórów szkolnych. Mimo to chór gimnazjalny istniał i śpiewał. W połowie stycznia 1937 roku urządził wieczór kolęd w kościele parafialnym. Po profesorze Titzu batutę przejął Jan Czubyński⁸. Doceniając znaczenie chórów szkolnych, sądzę, że nie rozminę się z prawdą, jeżeli powiem, że wspólne śpiewanie największą rolę odgrywało w życiu młodzieży zrzeszonej w szeregach Związku Harcerstwa Polskiego. Wszystkie drużyny polskie posiadały ten sam kanon piosenek o melodii prostej i łatwej do zapamiętania, najczęściej śpiewanych przy ognisku. Teksty harcerskich piosenek pozostawały w pamięci na całe życie, przy różnych okazjach często do nich wracano. Dzięki piosence i wspomnieniom z życia obozowego tworzyła się wielopokoleniowa rodzina harcerska.

Niewiele wiemy o chórach różnych stowarzyszeń. Najczęściej ich rola ograniczała się do życia wewnętrznego stowarzyszenia. W latach trzydziestych kierownikiem chóru Klubu Rezerwistów był wspomniany już Józef Titz. Występy chóru Towarzystwa im. Króla Władysława Jagiełły był jedną z form jego bogatej działalności kulturalnej, o której będziemy mówili nieco niżej. W ostatnią niedzielę stycznia 1936 roku chór „Jagiellonki” śpiewał kolędy w kościele Karmelitów na sumie. W roku szkolnym 1926/27 w Gimnazjum im. Marcina Wadowity istniał zespół śpiewaczy złożony z trzech nauczycieli i zdolniejszych muzycznie studentów. Istniały również kapele, polskie i żydowskie, o różnym poziomie, które grały i śpiewały w czasie uroczystości weselnych. O klimacie miasteczka świadczy fakt, że żydowskie kapele śpiewały i przygrywały do tańca w czasie zabaw weselnych rodzin katolickich⁹.

ORKIESTRY I MUZYKOWANIE

„Wadowice mają znakomitą orkiestrę, i to orkiestrę cywilną. Przed wojną była tutaj również znakomita orkiestra, ale była to orkiestra 12. Pułku Piechoty, o czym już młodsze pokolenie na pewno nic nie wie, ale my, starsi, wiemy...” – wspominał w czasie pierwszych odwiedzin rodzinnego miasta papież Jan Paweł II. W okresie międzywojennym w mieście było kilka różnej klasy orkiestr, ale na trwałą pamięć zasłużyła tylko ta jedna. Oczywiście była to orkiestra dęta, jak wszystkie orkiestry wojskowe, jedna z najlepszych w Krakowskim Okręgu Wojskowym. Towarzyszyła ona żołnierzom w drodze na ćwiczenia i podczas powrotu z ćwiczeń, także – zwyczajnie – na mszę świętą na Górkę i w czasie uroczystych mszy świętych polowych na Rynku. Sygnał trąbki wojskowej rozlegał się przed Podniesieniem i Komunią świętą. W czasie marszu orkiestrę prowadził tamburmajor. Ostatnim przed wybuchem drugiej wojny światowej był starszy sierżant Wilhelm Szczygieł. Atrakcji przemarszowi orkiestry dodawał wózek z dużym bębniem, ciągnięty przez kucyka. W niedzielę wojskowa orkiestra kameralna koncertowała dla cywilów w parkowej muszli¹⁰.

Orkiestra wojskowa dostarczała też instruktorów dla orkiestr szkolnych.

Znaczną orkiestrą, liczącą 35 osób, posiadało wadowickie koło Towarzystwa Uniwersytetów Robotniczych. Jej

założycielem i kapelmistrzem był Adolf Klaschka, Czech, pracownik „Mafo”, twórca działu cukierniczego w fabryce. Pracował w Wadowicach w latach 1926-1931. Został wydany z Polski przez władze policyjne za działalność polityczną w ramach PPS. W ramach działalności kulturalnej, koło organizowało akademie, koncerty, przedstawienia... Imprezy młodzieży turowskiej odbywały się w Domu Robotniczym przy ul. Barskiej lub w sali teatralnej „Jagiellonki”¹¹.

Z pewnością zmartwieniem dla kapelmistrzów szkolnych była płynność zespołów. Co roku najlepiej wyszkoleni zdawali maturę i odchodzili, na ich miejsce przychodzili nowi, z którymi trzeba było zaczynać naukę od nowa. Orkiestry te cierpiały również na brak funduszy na zakup nowych instrumentów a także na brak instruktorów.

Tradycje orkiestry gimnazjalnej sięgają schyłku XIX wieku. Przed pierwszą wojną światową istniały dwa zespoły: kameralny i dęty. Wojna w znacznym stopniu zniszczyła dorobek lat poprzednich. Dopiero w roku 1926 zakupiono kilkanaście nowych instrumentów i zastępcą kapelmistrza orkiestry wojskowej Sochor rozpoczął ćwiczenia z dwoma zespołami: dętym i smyczkowym. W niektórych latach równocześnie istniały dwa zespoły smyczkowe. W okresie międzywojennym orkiestra najczęściej ćwiczyła pod kierunkiem instruktorów wojskowych, niekiedy nawet korzystała z instrumentów orkiestry wojskowej, a jej wydatki pokrywały Komitet Rodzicielski i dochody uzyskiwane z imprez. Opiekę nad orkiestrą sprawowali nauczyciele, którzy zmieniali się równie często jak instruktorzy. W roku 1932, dzięki dyrektorowi Franciszkowi Gwiżdżowi, orkiestra gimnazjalna dorobiła się ponad dwudziestu nowych instrumentów. Występowała na przedstawieniach szkolnych, akademiach i porankach patriotycznych, na wentach i festynach, w roku szkolnym 1932/33 na akademii poetów „Czartaka” i wieczorze ku czci Emila Zegadłowicza. Nagrodą za intensywną pracę było pierwsze miejsce uzyskane na konkursie orkiestr gimnazjalnych Krakowskiego Okręgu Szkolnego w roku 1938¹².

Własne orkiestry, smyczkowe lub kapele grające na różnych instrumentach, posiadały również oba prywatne gimnazja. Podobnie jak w Gimnazjum im. Marcina Wadowity, występowały one na przedstawieniach, akademiach, różnego rodzaju imprezach, a także razem z chórem uczestniczyły w uroczystościach kościelnych. U Karmelitów niektórzy chłopcy uczyli się ponadto gry na organach. Zarówno w Gimnazjum na Kopcu, jak na Górcie kapele te istniały już przed pierwszą wojną światową. U Karmelitów po wojnie pierwszym nauczycielem gry na instrumentach muzycznych był o. Alfons Mazurek, potem uczyli instruktorzy wojskowi, jak Kazimierz Reszko i sierżant Ryszka¹³.

W zespołach orkiestrowych, szkolnych czy pozaszkolnych, instruktorzy uczyli gry na instrumentach dla potrzeb zespołu. Można się było uczyć tej sztuki również indywidualnie. Znanymi i cenionymi nauczycielkami gry na fortepianie były panie Janina Zagórska (1896-1973), żona inżyniera Mieczysława, i Anna Olbrychtówna (1892-1976). Uczyły one przede wszystkim dziewczęta z zamożniejszych rodzin, które – zgodnie z dziewiętnastowiecznym kanonem – uważały umiejętność gry na fortepianie za integralną część wychowania dziewcząt. Synowie częściej sięgali po skrzypce, stąd liczne w mieście, często epizodyczne, kwartety czy kwintety smyczkowe. Najbardziej znanym z nich – dzięki papieżowi – jest kwartet zorganizowany przez Wilhelma Klugera, prezesa gminy żydowskiej w Wadowicach. Sam prezes grał na pierwszych skrzypcach, jego sąsiad z góry, Goldberger, na wiolonczeli (na zmianę z inżynierem Góreckim), Mieczysław Zagórski, również inżynier, grał na drugich skrzypcach, a mecenas Alfred Kamiński na altówce. W odwodzie był mecenas Mikołaj Kuczkowski, który niekiedy zastępował kogoś na skrzypcach. W razie potrzeby, dołączała się do nich żona prezesa, grająca na pianinie. Śliwowica z piwnicy pani Huppertowej, teściowej Klugera, dodawała animuszu amatorom muzykowania. Koncertom tym niekiedy przysłuchiwał się Karol Wojtyła, przyjaciel Jerzego, syna gospodarza. Wieczory wokalne-muzyczne odbywały się również w żydowskim Domu Ludowym¹⁴. Wydaje się, że ten kwartet, jak też kapele żydowskie grające na polskich weselach więcej mówią o relacjach polsko-żydowskich, niż sporadyczne bójki między kolegami ze szkoły.

Ci, którzy szukali kontaktu z muzyką na wysokim poziomie, wybierali się na koncerty do Krakowa. Rządziej artyści z Krakowa pojawiali się w Wadowicach w sali „Sokoła” lub w kinie Wysogłada. W szkołach słuchano wspólnie koncertów nadawanych przez radio. Tylko zamożniejsze rodziny stać było na taki wydatek.

SZKOLNE ZESPOŁY TEATRALNE

Gustaw Studnicki, zasłużony badacz dziejów wychowania i oświaty w Wadowicach, podsumowując działalność kółka dramatycznego w Gimnazjum wadowickim, napisał: „Te 47 przedstawień lub obrazów scenicznych, przygotowanych lub wystawionych w okresie 23 lat (1915-1939), to jeden z zadziwiających fenomenów tamtych lat. Zapał nauczycieli i uczniów, fascynacja żywym słowem i sceną były chyba możliwe m.in. dzięki nieobecności dostępnej dziś powszechnie techniki (radio i telewizja)”¹⁵. Sądzę, że tę ocenę trzeba uzupełnić przypomnieniem, że amatorski ruch teatralny w Polsce, nie tylko szkolny, został zniszczony zanim życie kulturalne zdominowały radio i telewizja. Najpierw na kilka lat zniszczyła je okupacja niemiecka, a potem podjętą próbę odrodzenia skutecznie sparaliżował paniczny lęk przed wolnym słowem, który uzależnił od zgody urzędu cenzury nawet spektakle zamknięte, przeznaczone wyłącznie dla uczniów. Musimy też pamiętać, że fenomen amatorskiego teatru nie był czymś specyficznym dla Wadowic, ale jeszcze przed pierwszą wojną światową obejmował całą Galicję i inne kraje należące do monarchii habsburskiej. Dla porównania w powiatowym również Jarosławiu, który podobnie jak Wadowice był miastem garnizonowym i szkolnym, oprócz teatrów szkolnych, istniało kilka teatrów amatorskich różnych stowarzyszeń, urządzano kursy dokształcające dla kierowników zespołów i aktorów, powołano nawet poradnię teatralną. Rozwojowi ruchu amatorskiego nie przeszkadzał fakt, że miasto posiadało trzy kina¹⁶.

Teatr szkolny, podobnie jak chóry i zespoły muzyczne, w sposób oczywisty był fragmentem życia szkoły i wspomagał ją w realizowaniu programu wychowania i nauczania. Dlatego prawie wszystkie szkolne przedsięwzięcia

artystyczne były związane z rocznicami historycznymi (powstania listopadowe i styczniowe, Konstytucja 3 Maja, powstanie wielkopolskie, kolejne rocznice odzyskania niepodległości), z programem nauczania historii literatury polskiej, z życiem politycznym kraju (np. imieniny marszałka Piłsudskiego i prezydenta Mościckiego), z świętami religijnymi (Boże Narodzenie, święta patronalne szkół i organizacji uczniowskich), wreszcie z takimi „świętami” jak Dzień Morza, Święto Matki czy Święto Lasu. W czasie pierwszej wojny światowej, od października do kwietnia, młodzież gimnazjalna co sobotę organizowała wieczornice z odczytami, deklamacjami, śpiewem, muzyką i scenami dramatycznymi¹⁷. Chodziło o dostarczenie młodym rozrywki na długie zimowe wieczory.

W tematyce rocznicowych akademii, poranków i wieczornic jak w lustrze odbija się cała tradycja niepodległościowa narodu, wówczas znacznie bardziej świeża niż dzisiaj. Rozpocznijmy ten przegląd od Konstytucji 3 Maja. W roku 1937, w 146. rocznicę Ustawy Rządowej, w ramach rocznicowej akademii koło dramatyczne Gimnazjum im. Marcina Wadowity wystawiło *Kordiana* Juliusza Słowackiego. Przedstawienie opracował scenicznie i wykonawcą roli tytułowej był Karol Wojtyła, w tym czasie student VII klasy; cara Mikołaja I grał jego kolega i przyjaciel Zbigniew Siłkowski. Trzy lata wcześniej młodzi artyści z tej samej szkoły przygotowali obrazek sceniczny *Bartłomiej Głowacki* ze sztuki Władysława Ludwika Anczyca *Kościuszkę pod Raclawicami*. W roku 1930 we wszystkich szkołach bardzo uroczysto świętowano setną rocznicę powstania listopadowego. Gimnazjum uczciło tę rocznicę wystawieniem sztuki I. Jawskiej *Łukasiński* w reżyserii Jana Kammera, nauczyciela języka polskiego. W prywatnym gimnazjum Karmelitów w czasie poranku rocznicowego referat okolicznościowy wygłosił Mieczysław Kotlarczyk, nauczyciel języka polskiego. Poranek poprzedziła msza święta w kościele klasztornym, w czasie której chłopcy śpiewali na chórze. Był to dzień wolny od nauki. Trzy lata później, w kolejną rocznicę tego powstania, studenci Gimnazjum wystawili *Warszawiankę* Wyspiańskiego. W roku 1926 studenci Gimnazjum im. Marcina Wadowity wystawili w sali „Sokoła” sztukę *Pod Miechowem*, przypominając w rocznicę wybuchu powstania styczniowego nieudaną próbę zdobycia Miechowa przez oddział Apolinarego Kurowskiego. W gimnazjum Karmelitów w październiku 1930 Mieczysław Kotlarczyk na poranku wygłosił referat, w którym przypomniał swoim uczniom walkę dzieci polskich o prawo uczenia się w ojczystym języku pod zaborem pruskim. W dziesiątą rocznicę odzyskania niepodległości studenci Gimnazjum i uczennice seminarium żeńskiego dwukrotnie wystawili w „Sokole” *Krakowiaków i Górali* Wojciecha Bogusławskiego. Przedstawienie przygotowali Tadeusz Szantoch, Tadeusz Sokulski i Zbigniew Czaderski. Spektakl bardzo się podobał uczniom z gimnazjum Karmelitów; uznali, że udział w spektaklu kolegów zwalnia ich od urządzania własnej akademii rocznicowej. W następnych latach pamiętali jednak o tej rocznicy. W roku 1930, pod kierunkiem Mieczysława Kotlarczyka, odegrali sztukę *Oto dzień chwały*, przedstawiającą wybuch powstania wielkopolskiego i wyzwolenie Poznania. Przedstawienie poprzedziło przemówienie Franciszka Gwiżdża, który formalnie był dyrektorem szkoły wobec władz oświatowych. Kolejną rocznicę uczcili udziałem w poranku międzyszkolnym w „Sokole” i własnym przedstawieniem *Ostatni sen Naczelnika*; w roku 1934 urządzili okolicznościową akademię. Tyle zanotowali kronikarze.

Dla celów dydaktycznych szkoła wykorzystywała również rocznice związane z autorami lektur uczniowskich. I tak pod koniec czerwca 1927 roku sprowadzenie prochów Słowackiego na Wawel uczniowie gimnazjum Karmelitów uczcili porankiem, na którym referat o poezji Słowackiego wygłosił Bernard Smyrak, później znany i popularny autor, tłumacz i kaznodzieja, wówczas szkolny poeta, który dostarczał okolicznościowych wierszy na różne imprezy. Ten sam uczeń pół roku wcześniej przerobił tekst sztuki *Wezwanie Boże* dla potrzeb sceny szkolnej. Trzy lata później, pragnąc uczcić 400. rocznicę urodzin Jana Kochanowskiego, uczniowie Gimnazjum im. Marcina Wadowity i uczennice Prywatnego Gimnazjum im. Michaliny Mościckiej zrealizowali w ogrodzie bursy plenerowe widowisko przy ognisku i pochodniach. Na program składały się recytacje *Pieśni* Jana z Czarnolasu, *Psalms 64* Gomółki w wykonaniu chóru szkolnego i *Pieśń świętojańska o Sobótce* w opracowaniu muzycznym Józefa Titzta. Po raz drugi z *Sobótką* wystąpiły oba gimnazja na uroczystościach jubileuszowych Emila Zegadłowicza w Gorzeniu Górnym (1933) i na festynie w parku miejskim w czerwcu 1936 roku. W tym samym roku uczniowie z gimnazjum Karmelitów porankiem uczcili 400. rocznicę urodzin ks. Piotra Skargi. Pamiętano o najbardziej poczytnym polskim powieściopisarzu Henryku Sienkiewicz, który nie doczekał się Polski niepodległej. Staraniem Katolickiego Związku Polek w roku 1925 obok głównego wejścia do kościoła parafialnego została umieszczona pamiątkowa tablica. Umieszczony na niej tekst podkreślał patriotyzm pisarza i jego związek z Kościołem. W roku następnym Sodalicja gimnazjalna przygotowała obrazek sceniczny z *Krzyżaków* z Jurandem w roli głównej. W roli Juranda wystąpił Mieczysław Kotlarczyk, wówczas student gimnazjalny. W roku 1933 uczniowie tej samej szkoły przygotowali inscenizację noweli Sienkiewicza *Toast*. Zanim ukazały się *Zmory*, w których Zegadłowicz przedstawił w krzywym zwierciadle miasto rodzinne i Gimnazjum, młodzi koledzy autora na wieczorze poetów „Czartaka” odegrali jego autorstwa *Lampkę oliwną*. Przedstawienie cieszyło się sporą popularnością i zostało powtórzone w okolicznych miastach (1928). Jak już wspomniano, w roku 1933 młodzież gimnazjalna prezentowała *Sobótkę* w Gorzeniu Górnym w ramach uroczystości związanych z jubileuszem Emila Zegadłowicza. Przedstawienie to otrzymało bardzo dobre recenzje od dziennikarzy obecnych na uroczystości.

Lampka oliwna Zegadłowicza była bodaj jedynym utworem współczesnym, z którym zmierzyli się uczniowie wadowickiego Gimnazjum. Nie powinno to dziwić, ponieważ repertuar sceny szkolnej był uzależniony od programu nauczania, a realizowane inscenizacje lektur miały ułatwić zrozumienie dzieła. Z tego powodu niektóre fragmenty tekstu aktorzy jeszcze raz recytowali na lekcjach języka polskiego. Ambicje opiekunów kółka dramatycznego i młodych aktorów były bardzo duże. Często sięgano po najtrudniejsze twory najwybitniejszych polskich autorów; oprócz już wspomnianych, były to dramaty Słowackiego (*Balladyna* i *Kordian* 1937), Fredry (*Damy i huzary* 1934, *Consilium facultatis* 1934, *Słuby panieńskie* 1936), Wyspiańskiego (*Legenda* 1925, *Wesele* 1928, *Warszawianka* 1933, *Zygmunt*

August 1938), Bałuckiego (Grube ryby), a z greckich *Antyгона* Sofoklesa (1935). Jeżeli do nich dodamy *Nie-Boską komedię* Krasińskiego, wystawioną w Domu Katolickim z inicjatywy ks. Edwarda Zachera, otrzymamy prawie cały kanon polskiego dramatu romantycznego. Młodzież Polski międzywojennej była bowiem wychowywana na romantyzmie. Należący do tego pokolenia ksiądz i poeta Jan Twardowski powiedział o sobie: „*Lubiłem Mickiewicza. To mało powiedziane. To było oczarowanie, cudowne przeżycie. Należałem do pokolenia, które jeszcze czytało, bardzo serio traktowało książki. (...) Zawsze mi się wydawało, że Polska była niepodległa właśnie dzięki tej wielkiej, poważnej literaturze. Tacy pisarze, jak Mickiewicz, jak Sienkiewicz ocalali naszą świadomość narodową. Tak było w moim pokoleniu, koledzy, którzy zginęli w Powstaniu Warszawskim, leżą na Powązkach pod swoimi dumnymi pseudonimami: Konrad, Skrzetuski, Zagłoba itd.*”¹⁸. O zafascynowaniu literaturą w latach gimnazjalnych w Wadowicach wspomina również Halina Królikiewicz-Kwiatkowska: „*Z satysfakcją wspominam nasze młodzieńcze, pełne zapалу dyskusje na przykład na temat najnowszej literatury, nie tylko polskiej, bo znaliśmy wszystkie nowości, pamiętam nasze kłótnie o artykuły z „Wiadomości Literackich”, czytane pilnie felietony Zygmunta Nowakowskiego z IKC-a i teatralne recenzje Antoniego Slonimskiego. Trzymaliśmy rękę na pulsie i wiedzieliśmy, co się w świecie dzieje. Jednak teatr był naszą pasją, a międzyszkolne koło dramatyczne ściśle łączyło oba gimnazja*”¹⁹.

Dzięki temu, że w drugiej połowie lat trzydziestych wśród aktorów gimnazjalnego kółka dramatycznego wyraźnie wybijającą się osobowością był Karol Wojtyła, późniejszy papież Jan Paweł II, okoliczności wymusiły na jego kolegach i koleżankach utrwalenie wspomnień z tamtych lat w licznych wywiadach i artykułach. Znamy więc nie tylko tytuły i daty przedstawień, ale również niekiedy zabawne, zawsze mile wspomniane „wypadki przy pracy”. Żadna ze szkół, co jest zupełnie zrozumiałe, nie miała sali teatralnej. Korzystano zatem z sal w „Sokole”, Czytelnicy Mieszczańskiej i Domu Katolickim. Z niektórymi przedstawieniami młodzież wyjeżdżała do okolicznych miasteczek, czasem występowała w plenerze. Kostiumy wykonywano we własnym zakresie i wypożyczano w teatrach krakowskich. Reżyserem przedstawienia najczęściej był opiekun koła dramatycznego, czasem starszy student, niekiedy obydwaj. Tak na przykład *Zygmunta Augusta* reżyserowali Kazimierz Foryś, opiekun koła, i Karol Wojtyła, uczeń VIII klasy. W razie potrzeby występowały orkiestra i chór szkolny. Jeżeli grano którąś z lektur szkolnych, jedno z przedstawień było zarezerwowane dla młodzieży szkolnej, inne grano dla szerszej publiczności i na nich zarabiano, przeznaczając pieniądze na pokrycie kosztów własnych i na różne doraźne cele, na przykład dożywianie uczniów, obóz harcerski, na główny ołtarz w kościele parafialnym (1926) a nawet na zakup karabinka małokalibrowego dla hufca Przysposobienia Wojskowego (1939). W tych latach intendentem gimnazjalnego teatru był Zygmunt Siłkowski. Bywał także aktorem. Swoją rolę zaopatrzeniowca tak wspomina: „*Wiedziałem, gdzie, u którego krawca lub w którym teatrze można wypożyczyć kostiumy. Byłem «krakus», a do pomocy miałem całą rodzinę ojca i matki. Nado dysponowałem takimi atutami, jak zniżkowy przejazd koleją i bezpłatny przewóz 50 kg bagażu. A to się liczyło...*”²⁰.

Dekoracje dla poszczególnych przedstawień, podobnie jak cały teatr, były również amatorskie, czyli jak najtańsze i proste, a ich wymiana między aktami wymagała sporo czasu. Z tego powodu przedstawienia przeciągały się nadmiernie, ponad możliwości młodych widzów. Po pięćdziesięciu latach tak to wspominała Halina Królikiewicz-Kwiatkowska: „*Nasza Balladyna trwała parę dobrych godzin, zmiany dekoracji z chaty na las, z lasu na zamek itd. ciągnęły się w nieskończoność, ale my z rozpalonymi duszami i policzkami wierzyliśmy gorąco w nasz teatr. Mimo, że w *Antygonie* z szaleństwem osuwały się doryckie kolumny z papieru, przypięte do ściany pinetkami, i oczywiście w najbardziej dramatycznych momentach, mimo że na wspomnianej *Balladynie* znaczna część uczniów nie mogąc doczekać końca, pobiegła do domu na obiad*”²¹. Także efekty techniczne wykonywało się bardzo prosto, nie zawsze jednak były one takie, jak zamierzono. W tym samym przedstawieniu bohaterka powinna zginąć od uderzenia pioruna. A piorun robiło się tak, „*że z odpustowej pukawki biło się do konewki strzał i w efekcie grzmot rozrywał ściany. Nie wiem, co się stało tam za kulisami – wspomina Balladyna – że gdy powiedziałam: «winna jest śmierci», siedząc na tronie, słyszałam nerwowe bieganie tam i z powrotem i głos: «gdzie to jest?». Potem zapanowała cisza i widocznie znaleziono wreszcie taki muzyczny przyrząd, «trójkąt», i ktoś w to uderzył. Rozległo się cieniutkie «pim» i to był ten niby piorun, od którego padłam nieżywa*”²².

Długie i żmudne przygotowania do wystawienia *Balladyny* o mało nie zostały zniweczone przez Bolesława Pomezańskiego, który miał grać von Kostryna. Uczeń tak dobrze wczuł się w rolę swojego zbrodniczego bohatera, że przyszedł na lekcję z pistoletem straszakiem i zagroził profesorowi, że go zastrzeli, jeżeli dostanie od niego ocenę niedostateczną. Dyrektor Gimnazjum Jan Królikiewicz, nie bacząc na to, że może położyć przedstawienie, za karę odsunął go od gry. „*Przed nami – wspomina córka dyrektora – otworzyła się otchłań, a Lolek powiedział wtedy spokojnie, że zagra obydwie role, bo przecież szlachetny Kirkor ginie na wojnie dość wcześnie, więc będzie miał czas przecharakteryzować się na nikczemnego von Kostryna. I tak się też stało. Zagrał bez próby, nie zmieniawszy ani tekstu, ani żadnej sytuacji. Pamięć miał fenomenalną*”²³. Udowodnił to wiele razy w ciągu swego długiego życia. Także w roku 1999, kiedy podczas spotkania z mieszkańcami swego rodzinnego miasta na Rynku cytował fragment swojej partii z *Antygony*: „*O ukochana siostró ma Ismeno, czy ty nie widzisz, że z klęsk Edypowych żadnej na świecie los nam nie oszczędził?*”. W roli Ismeny wystąpiła Halina Królikiewiczówna.

Inne szkoły średnie w Wadowicach nie miały tak wielkich ambicji, bo też ich możliwości były znacznie mniejsze. W gimnazjum Karmelitów praktycznie nigdy nie było pełnej obsady klas, ponieważ uczniowie po kl. V lub VI odchodzili do nowicjatu, czyli wtedy, kiedy byli już na tyle dojrzały, by mogli podjąć poważniejsze próby teatralne. Ich repertuar był mniej wymagający. Szkoła ta – od 1927 roku miała rozbieraną scenę – co roku wystawiała jasełka, podobnie zresztą jak inne wadowickie szkoły, także podstawowe, a nawet ochronka siostr Nazaretanek. Przedstawienia te były ściśle związane z przeżywaniem świąt Bożego Narodzenia. Na ogół jasełka były grane na terenie szkoły, ale na przykład w roku 1935 uczniowie gimnazjum Karmelitów odegrali je w teatralnej sali „Sokoła” przy pełnej widowni.

Uzyskane 300 zł przeznaczono na budowę nowego gmachu dla szkoły. W okresie świątecznym gimnazjalne koło dramatyczne zazwyczaj wystawiało zawsze popularne *Betlejem polskie* Lucjana Rydla²⁴. Uczniowie karmelitańscy dosyć często w ciągu roku przygotowywali niewielkie spektakle o tematyce religijnej i komedyjki z okazji uroczystości wewnętrznych, np. imieniny przeora, dyrektora itp. W roku 1934 pod kierunkiem Tadeusza Hanusiaka, nauczyciela języka polskiego, wystawili dramat oparty na życiu o. Rafała Kalinowskiego, który trwał trzy godziny, zapewne z tych samych powodów, co wspomniana wyżej *Balladyna*. Do bardziej ambitnych przedstawień należały *Ostatni dzień Flawiuszów* (1926) i *Wenancjusz* (1936); dramat ten także po wojnie często był grywany przez zespoły kościelne, a w roku 1926 wystawili go również studenci Gimnazjum państwowego.

Młodzież karmelitańska uczęszczała na przedstawienia do *Collegium Marianum* na Kopcu. Niestety, z powodu braku dostępu do źródeł, znamy tytuły tylko tych sztuk, które zostały zanotowane w kronice klasztornej. Widzów z wadowickiej Górki zachwycał *Wenancjusz* w wykonaniu młodzieży pallotyńskiej (1925), podobało im się przedstawienie *Bóg nie umiera* (1927) i *Audaluma* (1927). Ten ostatni spektakl był zrealizowany w sali „Sokoła”. Możemy tylko przypuszczać, że młodzież pallotyńska w rewanżu była zapraszana na Górkę, ale kronikarze o tym milczą. W okresie międzywojennym w klasztorze wadowickim mieszkali również klerycy, którzy uzupełniali program nauki z zakresu szkoły średniej. Jeżeli w którymś z roczników znalazło się kilku uzdolnionych muzycznie, tworzyli zespół smyczkowy, niekiedy z okazji uroczystości klasztornych przygotowywali przedstawienie o treści religijnej, przeznaczone wyłącznie dla wspólnoty zakonnej i dla zaproszonych gości. W roku 1932 wystawili sztukę pt. *Tarczyjusz*, opartą na życiu starochrześcijańskiego męczennika. Nie trzeba dodawać, że również oni stanowili część widowni przedstawień przygotowywanych przez młodszych kolegów z gimnazjum²⁵.

TEATR KOTLARCZYKÓW

Przez kilka lat przed pierwszą wojną światową oraz w okresie międzywojennym szczególną rolę w amatorskim ruchu teatralnym odegrała rodzina Kotlarczyków. Z rodziny tej najbardziej znany jest Mieczysław (1908-1978), twórca Teatru Rapsodycznego, jednak tym, który odegrał znacznie większą rolę w życiu kulturalnym Wadowic w okresie międzywojennym był jego ojciec, Stefan (1874-1931), sekretarz Sądu Grodzkiego w Wadowicach, syn właściciela piekarni. Stefan Kotlarczyk nie pochodził z rodziny inteligentkiej, nie ukończył studiów wyższych, co umożliwił swoim trzem synom. Z żoną Marią brał czynny udział w życiu „Czytelni Mieszczańskiej”, która posiadała niewielką salę teatralną w swojej siedzibie przy ul. Krakowskiej. Było to kasyno urzędnicze, gdzie można było pożyczyć książkę, spędzić wieczór na grze w karty lub w szachy, potańczyć na raucie, wziąć udział w przedstawieniu lub wiecu politycznym. Taki wiec odbył się w „Czytelni” 27 stycznia 1919 roku z powodu zajęcia Zaolzia przez wojska czeskie. „Przesmutny wiec, brudny, pijany” – napisał o nim w swoim dzienniku Jan Doroziński, dyrektor Gimnazjum. Na niewiele lepszą oceną zasłużył raut z sierpnia tego samego roku: „...nie bardzo mądry. Córki się utancıły zadowolone”²⁶. Mało wiemy o działalności „Czytelni” w następnych latach. Była jednym z ośrodków życia kulturalnego miasta; po roku 1933 kółko teatralne klubu sportowego „Obrona” w jej sali grało przedstawienia, aby zarobić na piłki i stroje dla członków drużyny²⁷.

W roku 1908 Stefan Kotlarczyk odszedł z kasyna mieszczańskie i założył „Towarzystwo im. Króla Władysława Jagiełły”, zwane „Jagiellonką”, z siedzibą w budynku na rogu ul. Zatorskiej i Rynku. Znajdowała się tam również mała sala teatralna z garderobą, a właściwie trzema dużymi szafami, w których mieściły się kostiumy, wykonane pod kierunkiem Marii Kotlarczykowej przez panie związane z teatrem, m.in. Marię, siostrę reżysera. Najpewniej odejście Kotlarczyka z „Czytelni Mieszczańskiej” podcięło jej działalność kulturalną, a równocześnie jemu umożliwiło założenie amatorskiego teatru. Teatr założony przez Kotlarczyka był przede wszystkim teatrem rodziny prezesa i osób z nią związanych, zwłaszcza rodziny Józefa Borgiela, twórcy chóru i orkiestry. Kotlarczyk był fanatykiem teatru, żył nim, i bywało, że gdy w nocy wpadł na jakiś ciekawy pomysł, budził rodzinę, żeby jej o tym powiedzieć²⁸. On był reżyserem wszystkich przedstawień, dla swego teatru napisał trzy dramaty (*Za Matkę Ojczyznę*, *Z doby dzisiejszej* i *Wesele na wsi*), opracował scenariusz na podstawie powieści Kraszewskiego *Chata za wsią*, był też aktorem, podobnie jak jego żona, córka Janina i synowie Tadeusz i Mieczysław. Tadeusz ponadto grał w orkiestrze; członkiem orkiestry był też syn kapelmistrza, Stanisław.

W ciągu dwudziestu lat prezesowania, do roku 1928, zespół amatorski „Jagiellonki” wystawił ok. 20 przedstawień. Najpierw odbywały się one w sali własnej, a gdy ona stała się zbyt mała, w sali „Sokoła”; z niektórymi wyjeżdżał także do Żywca, Zatora, Kęt i Andrychowa. Reżyser kładł duży nacisk na piękne słowo.

„Jednym z pierwszych przedstawień – wspomina córka prezesa – jakie opracował reżyser ze swoim zespołem, było *Kościuszkę pod Racławicami*. Występowała tu liczna grupa aktorów. Niezastąpiony Józef Banaś jako Tadeusz *Kościuszkę – sobowtór Naczelnika*. Ogromne podobieństwo podkreślone mistrzowską ręką charakterystora Stanisława Hiczkiewicza – robiło duże wrażenie. Nic więc dziwnego, że kiedy ta postać w pięknym kostiumie zjawiała się na scenie, oklaskom nie było końca”. Ta sama uczestniczka życia zespołu tak wspomina inne przedstawienie: „Miłym, bardzo kolorowym przedstawieniem była sztuka pt. *Ułani księcia Józefa*. W roli tytułowej grał Włodzimierz Bruckner, a ułanów kreowali panowie Kowalczyk, Stanisław i Tadeusz Olszewscy, Stefan Radwan, Józef Kaczor, Tadeusz Kotlarczyk, Franciszek Pacelt oraz wielu przystojnych młodzieńców. Piękni chłopcy, uroczyste kostiumy dodawały wiele uroku tej imprezie”.

Przez wiele lat 5 i 6 grudnia w pięknie przybranej sali teatralnej „Jagiellonki” w roli św. Mikołaja występował Franciszek Buszek, rozdając dzieciom upominki. Część artystyczna uroczystości należała do aktorów. W dni Wszystkich Świętych wystawiano okolicznościowy melodramat *Młynarz i jego córka*, który cieszył się niezmiennym

powodzeniem publiczności. Jego bohaterem był bogaty i chciwy młynarz, który nie chciał zgodzić się na małżeństwo córki z dobrym, ale biednym chłopcem. Konflikt rozstrzygnęła śmierć młynarza i jego córki²⁹.

Zespół teatralny „Jagiellonki”, jak wiele dzieł autorskich, nie przeżył swego założyciela. Zainteresowanie żywym słowem przekazał założyciel młodszemu synowi, Mieczysławowi, który – podobnie jak ojciec – stworzył teatr autorski. Jak już wspomniano, Mieczysław Kotlarczyk występował w przedstawieniach gimnazjalnego koła teatralnego i w teatrze „Jagiellonki”. W latach 1929-1932 w gimnazjum Karmelitów kierował skromnym życiem teatralnym swoich uczniów, o czym również już wspomniano. W roku 1931 po ukończeniu studiów na Uniwersytecie Jagiellońskim Kotlarczyk wrócił do Wadowic, gdzie założył Amatorski Teatr Powszechny. Repertuar tego teatru w sposób istotny różnił się od repertuaru teatru ojca. Gdy tamten realizował sztuki przeznaczone dla szerokiej publiczności, ten skoncentrował się na klasyce, wystawiając m.in. *Mazepę* Słowackiego, *Romantycznych, Achilleis* Wyspiańskiego. Ten sam kierunek kontynuował Kotlarczyk w teatrze szkolnym w Sosnowcu, gdzie w roku 1936 rozpoczął pracę jako nauczyciel. W konwencji teatru poetyckiego wystawił tam fragmenty *Wesela, Nocy Listopadowej* i *Legionu* Wyspiańskiego³⁰. Zespół Amatorskiego Teatru Powszechnego składał się z dorosłych i młodzieży; młodzi pod kierunkiem Stanisława Drobniaka, nauczyciela w Szkole Handlowej, przygotowywali kostiumy. Przedstawienia były realizowane w sali teatralnej „Sokoła”. Z zespołem blisko współpracowała zasłużona nauczycielka śpiewu Zofia Usiekniewiczówna³¹. W roku 1936 Kotlarczyk nawiązał kontakty z kołem dramatycznym w Gimnazjum. Tam poznał Karola Wojtyłę. Znajomość przerodziła się w głęboką przyjaźń i następnie współpracę w okupacyjnych latach Teatru Rapsodycznego w Krakowie. W Wadowicach Karol często odwiedzał rodzinę Kotlarczyków, starszy przyjaciel uczył go dykcji, rozprawiali o wielkiej poezji romantycznej i o zawartym w niej przesłaniu dla Polski³².

INNE ZESPOŁY AMATORSKIE

Do 1935 roku Wadowice posiadały tylko jedną salę teatralną z prawdziwego zdarzenia w „Sokole”. Tam odbywały się uroczyste akademie patriotyczne, festyny, wenty dobroczynne, wiece, odczyty i przedstawienia teatralne różnych zespołów szkolnych i pozaszkolnych. Chociaż „Sokół” był najważniejszym ośrodkiem życia kulturalnego, samo Towarzystwo Gimnastyczne nie prowadziło znaczącej działalności teatralnej. Jego koło miłośników sceny w życiu kulturalnym miasta nie odgrywało większej roli, a jego repertuar był typowo rozrywkowy i mało ambitny, np. *Zażarty automobilista, Dwadzieścia dni kozy, Prawo pocałunku...*³³. Ponadto gościnnie w sali teatralnej „Sokoła” występowali pallotyni (z domu w Kleczy) z akademią misyjną i przedstawieniem o św. Janie Bosco (1926, 1929), uczennice z Seminarium Nauczycielskiego (1927), Stowarzyszenie św. Zyty z przedstawieniem o treści religijnej (1929), Rodzina Wojskowa (1936), Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej i Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej (1934)³⁴.

W roku 1935 miasto, a przede wszystkim parafia wadowicka, otrzymało nowe centrum życia kulturalnego z salą teatralną na kilkaset osób, galerią i niezbędnym zapleczem. Do wybuchu II wojny światowej Dom Katolicki był siedzibą większości organizacji katolickich, tam również koncentrowała się amatorska działalność teatralna różnych zespołów religijnych. Mimo takich zamierzeń, przy Domu Katolickim nie powstał własny zespół teatralny. Prawdopodobnie zabrakło lidera, który by wokół siebie zgromadził stały trzon zespołu. Liderem takim mógłby zostać ks. Zacher. Jako katecheta gimnazjalny miał kontakt z potencjalnymi aktorami i niewątpliwie interesował się literaturą i teatrem. Może zabrakło na to czasu. Już w roku 1936, czyli w pierwszym roku działalności Domu Katolickiego, ks. Zacher ze swoim uczniem Karolem Wojtyłą wspólnie reżyserowali *Nie-Boską komedię*. Wojtyła kreował w niej rolę Henryka, głównego bohatera. W roku następnym Karol Wojtyła grał rolę św. Jana Ewangelisty w spektaklu przygotowanym przez ks. Zachera, opartym na kanwie Apokalipsy. Ks. Zacher był również autorem sztuki *Miłość za miłość*, której bohaterką jest Królowa Jadwiga³⁵.

Do założenia koła teatralnego przy Domu Katolickim wyraźnie dążył również ks. Władysław Świżek, wikary parafialny. Jego staraniem młodzież zrzeszona w Katolickim Stowarzyszeniu Młodzieży Męskiej i wadowiccy akademicy z „Odrodzenia” w roku 1936 sześciokrotnie wystawili misterium o Męce Pańskiej. Przedstawienie zostało powtórzone również w roku następnym. Dekoracje, które spotkały się z dużym uznaniem, przygotował Roman Brańka, kostiumy Maryla Babińska z koleżankami. W spektaklu wzięło udział ok. 60 osób, licząc w to również członków chóru kościelnego. „*Była to, jak sądzę – oceniał po latach reżyser – największa impreza kulturalna młodzieży pod auspicjami Akcji Katolickiej*”. Znaczny dochód z przedstawień przeznaczono na rozwój działalności kulturalnej. W roku 1938, kilka miesięcy przed wyjazdem ks. Świżka z Wadowic, ten sam zespół przygotował słynny dramat Karola Huberta Rostworowskiego *Judasz z Kariothu*. Główną rolę w tym przedstawieniu grał Józef Włoch, z zawodu malarz pokojowy, człowiek niezwykle czytany, bardzo aktywny w kole teatralnym ks. Świżka. Reżyser jednak za bardziej zdolnego aktora uważał Franciszka Zadotę, członka koła dramatycznego w Gimnazjum, który również z nim współpracował. Wyjazd ks. Świżka a następnie wybuch wojny zniszczyły tworzący się zespół teatralny³⁶.

O innych przedstawieniach wystawianych na scenie Domu Katolickiego dowiadujemy się z ogłoszeń parafialnych. Informacje te nie są jednak dokładne, nie zawsze podają tytuł sztuki i jej wykonawców. Raz była to zapowiedź „*przedstawienia dzieci szkolnych*”, kiedy indziej podawano do wiadomości, że uczennice Gimnazjum Żeńskiego „*odegrają bardzo piękną rzecz*”, a kto ciekawy szczegółów, niech ich szuka na afiszu (1939). W Domu Katolickim co roku można było zobaczyć jasełka, one też były pierwszym przedstawieniem zapowiedzianym w ogłoszeniach duszpasterskich (26 XII 1935). Odegrały je dzieci, najpewniej przygotowane przez siostry nazaretanki. W latach następnych jeszcze kilkakrotnie dzieci realizowały tam swoje przedstawienia. Kilka razy wystąpiło kółko teatralne Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej, ministranci zagrali *Cud nad Wisłą* (grudzień 1938 i 1939),

nieznane zespoły prezentowały przedstawienia o życiu św. Teresy od Dzieciątka Jezus i dwukrotnie *Męczenników kartagińskich*...³⁷. Tak więc „dla każdego było coś miłego”.

Przez pewien czas ożywioną działalność kulturalną prowadziło Stowarzyszenie Żydowskich Rzemieślników. Wielką popularnością cieszyły się przedstawienia jego koła dramatycznego. Reżyserował je utalentowany cholewkarz Friszer, a głównymi aktorami byli Herman Friediger i Ida Glücksman. Byli zapraszani z przedstawieniami również do okolicznych miasteczek³⁸.

KINO

W okresie międzywojennym pojawił się konkurent dla amatorskiej działalności kulturalnej i rozrywkowej. Było nim kino, najpierw nieme, potem dźwiękowe, stąd nazywane kinoteatrem. W Wadowicach znajdowało się przy ul. Lwowskiej (3 Maja). Dzierżawił je Teofil Wysogład (ok. 1870-1934), równocześnie dzierżawca hotelu i restauracji, kupiec, członek „Sokoła”. Na jednym z pierwszych seansów w tym kinie w dniu 14 lipca 1915 roku wyświetlono film *Quo vadis*. Oficjalne otwarcie kina nastąpiło dopiero 18 stycznia następnego roku. Wadowiczanie przyjęli kino z zachwytem. Jan Doroziński, dyrektor Gimnazjum, uznał, że nie mają zbyt wygórowanych wymagań, przyznając równocześnie, że przynajmniej niektóre filmy wyświetlane w kinie, np. *Kleopatra*, były piękne³⁹. Już wówczas istniał problem kontroli dostępu młodzieży na spektakle filmowe. Każdą premierę najpierw oglądał jeden z profesorów gimnazjalnych i w oparciu o jego zdanie dyrektor umieszczał w gablocie szkolnej informację o tym, czy dany film jest dozwolony dla młodzieży. A ponieważ owoc zakazany najlepiej smakuje, dla niektórych tylko te filmy były warte obejrzenia, które otrzymały od dyrektora negatywną ocenę. Do wyświetlania filmów była również przystosowana sala teatralna w Domu Katolickim. Wyświetlano tam wyłącznie filmy religijne, np. o wyprawach krzyżowych (1936). Szkoły, przynajmniej niektóre, miały aparaty filmowe dla wyświetlania filmów niemych, wypożyczanych w Krakowie. Były to filmy oświatowe⁴⁰.

Dzisiaj możemy tylko podziwiać ogromne bogactwo życia kulturalnego małego miasta, jakim były Wadowice w okresie międzywojennym. Cała ówczesna aktywność kulturalna szkół i licznych organizacji była oparta na ruchu amatorskim. Ruch ten obejmował wszystkie grupy wiekowe – od dzieci po dostojnych mieszczan, scalał różne grupy społeczne i wychodził naprzeciw potrzebom mniej lub więcej wymagającego widza czy słuchacza. Warte podkreślenia jest to, że wielu ludzi wciągał do czynnego udziału w radości tworzenia różnorodnego piękna. To właśnie na scenie wadowickiego „Sokoła” Halina Królikiewicz-Kwiatkowska, potem znana aktorka i pedagog szkoły teatralnej, przeżyła swoje pierwsze fascynacje teatralne. I po latach uznała, że przedstawienia grane przez gimnazjalne koło dramatyczne były „bardzo przyzwoite, na dobrym poziomie”⁴¹. Z całą pewnością, dzięki wielkiej liczbie różnego rodzaju zespołów chóralnych, muzycznych i teatralnych sztuka w różnych swoich formach była jakoś obecna w życiu codziennym mieszkańców miasta. Dzięki niej otrzymywali także godziwą rozrywkę. Warto także przypomnieć, że za tę rozrywkę najczęściej musieli zapłacić. Zespołów amatorskich nikt nie dotował, przeciwnie, to one zarabiała pieniądze na różne cele społeczne – od dożywiania biednych dzieci do budowy ołtarza w kościele.

Czytelnik tego szkicu łatwo zauważy, że nie przedstawia on pełnego obrazu życia kulturalnego Wadowic. Przede wszystkim zabrakło w nim opracowania życia literackiego w mieście, zwłaszcza fenomenu Emila Zegadłowicza i związanej z nim grupy literackiej „Czartak”, pominięto twórczość miejscowych artystów, działalność miejscowych drukarni, wadowickie biblioteki... O Zegadłowiczu i grupie „Czartak” napisano już wiele, działalnością najważniejszej oficyny wydawniczej – drukarni i wydawnictwa Foltinów – zajmuje się Tomasz Ratajczak. A próba syntezy tej grupy tematów czeka na swojego autora.

- 1 O. Klemens Świżek, *Wspomnienia z Wadowic*, „Nadskawie”, Almanach Kulturalny 1985/86, s. 35.
- 2 APW. Protokoły zebrań Katolickiego Stowarzyszenia Mężów, k. 69v; tamże, Ogłoszenia 1934-1942; A. Nowakowski, *Wadowickie rezurekcje*, „Przebudzenie”, 4/1996, s. 7.
- 3 AKW, rkps I, 3, Kronika, t. 3, s. 14; APKB, rkps AKWD 5, O. Alfons Mazurek, Kronika własna, z. 4, s. 45; tamże, rkps APGW 3c, Kronika Niższego Seminarium, t. 3, s. 206; Cz. Gil OCD, *Zwyciężyłeś zwycięstwem Boga. Sługa Boży Alfons Maria Mazurek, 1891-1944*, Kraków 1994, ss. 40-41.
- 4 W 1925 roku podczas sumy odpustowej w kościele parafialnym w Wadowicach śpiewał 60-osobowy chór alumnów gimnazjum pallotyńskiego. „Dzwon Niedzielny”, nr 49/1925, ss. 10-11.
- 5 *Księga pamiątkowa b. gmin żydowskich Wadowic*, Andrychowa, Kalwarii i Myślenic, red. i tłum. z hebrajskiego Dawid Jakubowicz, Tel Awiw 1968, s. 44; Darcy O'Brien, *Papież nieznany*, przełożyły E. Ablamowicz. H. Kobylińska, Warszawa 1998, ss. 151-153.
- 6 G. Studnicki, *Zarys dziejów oświaty*, dz. cyt. ss. 35, 100.
- 7 *W zaświaty. Pieśń ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezusa*, op. 9, nr 1, Kraków, brw; *Hetmanij nam. Hymn ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezusa*, op. 9, nr 2, Kraków brw; *Teresiana. Cztery pieśni ku czci św. Teresy od Dzieciątka Jezusa*, op. 9, nr 3-6, Kraków brw; *Podnieśmy wzrok nasz...Hymn młodzieży katolickiej*, op. 9, nr 7, Kraków brw; *Carmina Josephina. Sześć pieśni ku czci św. Józefa*, op. 9, nr 8-13, Kraków brw. Na okładce znajdują się także tytuły innych utworów, m.in. kolęd i pastorałek. W większości są to utwory wielogłosowe z towarzyszeniem fortepianu (organów), skrzypiec lub innego instrumentu.
- 8 G. Studnicki, *Pierwsza wśród równych*, dz. cyt., ss. 223-224; APW, Ogłoszenia 1934-1937.
- 9 G. Studnicki, *Pierwsza wśród równych*, dz. cyt., s. 223; Z. Jurczak, *Wadowickie ślady historii*, Wadowice 1987, s. 45; Z. Bieniasz, *Kochana, stara buda...*, Wadowice 1986, s. 67; AKW, rkps I, 3, Kronika, t. 3, s. 108.
- 10 A. Gajczak, *Wadowice miasto rodzinne Jana Pawła II*, Warszawa 1986, ss. 25, 142; AKW, rkps I,3, Kronika, t. 3, s. 83.
- 11 R. Tatka, *Wadowicki przemysł cukierniczy*, „Nadskawie”. Almanach kulturalny, 1985/86, ss. 19-20.
- 12 G. Studnicki, *Pierwsza wśród równych*, dz. cyt., ss. 218-219.
- 13 APKB, rkps APGW 3, Kronika Niższego Seminarium, t. 1, s. 46, 70, 71, 90; t. 2, ss. 1, 22-23; tamże, rkps AKWD 5, O. Alfons Mazurek, Kronika własna, z. 4, ss. 48, 66, 76, 77, 79, 84; AKW, rkps I, 2, Kronika, t. 2, ss. 327, 328; t. 3, ss. 61, 89.
- 14 Darcy O'Brien, *Papież nieznany*, dz. cyt., ss. 10-151; *Księga pamiątkowa b. gmin żydowskich Wadowic...*, dz. cyt., s. 79.
- 15 G. Studnicki, *Pierwsza wśród równych*, dz. cyt., s. 222.
- 16 A. Michajluk, *Amatorski ruch artystyczny Jarosławia na przestrzeni dziejów*, w: „Rocznik Stowarzyszenia Miłośników Jarosławia”, nr 10/1984, ss. 54-56.
- 17 G. Studnicki, *Pierwsza wśród równych*, dz. cyt., s.220.
- 18 Helena Zaworska – Ks. Jan Twardowski, *Rozmowa z księdzem Janem Twardowski*, wyd. 2, Kraków 2000, ss. 34, 37-38.
- 19 *Młodzieńcze lata Karola Wojtyły. Wspomnienia*, red. Juliusz Kedryński, Kraków 1990, s. 35.
- 20 *Tamże*, s. 141.
- 21 *Tamże*, ss. 36-37.
- 22 Halina Kwiatkowska, *Gdyby został aktorem*, „Przebudzenie”, 5/1998, s. 14.
- 23 *Tamże*, s. 13; *Młodzieńcze lata Karola Wojtyły*, dz. cyt., s. 36. Zygmunt Siłkowski, opowiadając o tym wydarzeniu, pisze, że aktor grający von Kostryna nie mógł wystąpić, ponieważ zachorował na anginę (tamże, s. 140). Jak się okazuje, pamięć także płata figle, nie tylko uczniowie!
- 24 Szczegółowe informacje o repertuarze sceny gimnazjalnej zob. w: G. Studnicki, *Pierwsza wśród równych*, dz. cyt., ss.220-222. Zob. także: Ks. Adam Boniecki MIC, *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, wyd. 2, Kraków 2000, ss. 36-38; Halina Kwiatkowska, *Wielki kolega*, Kraków 2003, ss. 22-24; Danuta Gruszczyńska, *W Wadowicach wszystko się zaczęło...*, Ząbki 2001, ss. 18-22.
- 25 Informacje o działalności artystycznej uczniów gimnazjum Karmelitów zob. : AKW, rkps I,2, Kronika, t. 2, ss. 281, 290, 295, 308, 324; t. 3, ss. 13, 14, 16, 18, 36a, 44, 57, 59, 71, 74, 75, 111-112; APKB, rkps APGW 3b, Kronika Niższego Seminarium, t. 2, ss. 56, 65, 66, 69-70, 80, 90, 91-93, 108, 124, 125; t. 3, ss. 1, 3, 6, 11, 17, 19, 20, 189, 194-197, 206, 207, 210; tamże, rkps AKWD 5, O. Alfons Mazurek, Kronika własna, z. 4, ss. 56, 58, 59, 64, 66, 68, 70, 75-77, 79, 80, 84. Zob. także: Czesław Gil OCD, *Karmelici bosi w Wadowicach*, Kraków 2003, ss. 214-217.
- 26 „Dziennik” *Jana Dorozińskiego*, wyd. G. Studnicki, „Przebudzenie”, 5/1997, s. 36.
- 27 B. Czapiak, *Działalność stowarzyszeń i organizacji sportowych w Wadowicach w latach 1887-1939*, w: *Wadowice. Studia z dziejów miasta*, red. A. Nowakowski, Wadowice 1997, s. 283.
- 28 G. Weigel, *Świadek nadziei. Biografia papieża Jana Pawła II*, Kraków 2000, s. 55. Informacja przekazana przez Danutę Michałowską.
- 29 Janina Kotlarczyk-Mrozowa, *Przeżyjmy to jeszcze raz*, „Nadskawie”. Almanach kulturalny, 1985/86, ss. 28-32. Cytaty pochodzą z tego artykułu. Zob. także: Janusz Kotlarczyk, *Sylwetki wadowiczian. Tadeusz Kotlarczyk*, „Nasze Wadowice”, nr 2/1994, s. 9; tenże, *Tadeusz Kotlarczyk – w służbie wychowaniu obywatelskiemu*, Przegląd Historyczno-Kulturalny „Wadoviana”, 6/2001, ss. 94-95. W roku 1922 w pierwsze i drugie święto Bożego Narodzenia zespół odegrał jasełka, przeznaczając połowę czystego dochodu na dzwony dla kościoła parafialnego, w roku 1925 w uroczystość św. Szczepana *Obronę Częstochowy*, przeznaczając część dochodu na budowę wielkiego ołtarza w tymże

kościelne. Zob. APW, Ogłoszenia 1922-1928.

30 *Słownik biograficzny teatru polskiego 1900-1980*, t. II, Warszawa 1994, 337-338 (biogram M. Kotlarczyka).

31 A. Grodnicki, J.R. Jaglarz, J. Fidziński, *Opowieść o Wadowicach*, Bielsko-Biała 1983, s. 72. Niektóre informacje zawarte w tej pracy różnią się od informacji podanych w *Słowniku biograficznym teatru polskiego*. M.in. autorzy podają inne tytuły sztuk granych przez Amatorski Teatr Powszechny: *Mazepa*, *Zemsta*, *Zaczarowane koło*, *Śluby panińskie*, *Sulkowski*. *Zemsta* była grana w „Sokole” w roku 1930, czyli przed powstaniem tego teatru (por. AKW, I, 3. Kronika, t. 3, s. 16), *Sulkowskiego* w roku 1936, również w „Sokole”, wystawił zespół Towarzystwa Szkoły Ludowej przy współpracy kilku członków koła dramatycznego z Gimnazjum (zob. G. Studnicki, *Pierwsza wśród równych*, dz. cyt., s. 22), natomiast *Śluby panińskie* w roku 1936 wystawiło gimnazjalne koło dramatyczne.

32 *Tamże*, s. 52. Fragment wspomnienia Janiny z Kotlarczyków Mrozowej.

33B. Czapiak, *Dzieje Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Wadowicach w latach 1887-1939*, w: *Wadowice. Studia z dziejów miasta*, dz. cyt., s.263.

34 APW, Ogłoszenia 1922-1928, 1928-1934, 1934-1942.

35 Ks. Adam Boniecki MIC, *Kalendarium życia Karola Wojtyły*, dz. cyt., s. 37; Ks. Kazimierz Suder, *W X-lecie śmierci Ks. Infułata Edwarda Zachera...*, „Przebudzenie”, 37/1997, s. 32.

36 O. Klemens Świżek, *Wspomnienia z Wadowic*, „Nadskawie” Almanach Kulturalny 1985/86, ss. 37-38; „Dzwon Niedzielny”, 1936, ss. 306-307 (korespondencja z Wadowic); APW, Ogłoszenia 1934-1942.

37 APW, Ogłoszenia 1934-1942; „Dzwon Niedzielny”, 1933, ss. 508-509.

38 *Księga Pamiątkowa b. gmin żydowskich*, dz. cyt., s. 52, przyp.

39 „Dziennik” Jana Dorosińskiego, wyd. G. Studnicki, „Przebudzenie”, 5/1997, ss. 34-35.

40 R.A. Gajczak, *Wadowice miasto rodzinne Jana Pawła II*, dz. cyt., s. 137; APW, Ogłoszenia 1934-1942; APKB, rkps APGW 3b, Kronika Niższego Seminarium, t. 2, s. 91, 92.

41 H. Kwiatkowska, *Gdyby został aktorem*, „Przebudzenie”, 57/1998, s. 13.